

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

Nr 21 (1180)

Niedziela 3 czerwca 1984 r.

Rok XXVI

40 rocznica lądowania wojsk sprzymierzonych na wybrzeżu normandzkim

CZĄSTKA POLSKI WYZWOLONEJ

Od Caen do Wilhelmshaven szlakiem bojowym 1 Dywizji Pancerniej Generała Stanisława Maczka

W dniu 6 czerwca 1944 roku desant wojsk sprzymierzonych w Normandii rozpoczął wojnę z Niemcami na Zachodzie Europy. W nocy 7-8 sierpnia do akcji bojowej Drugiego Frontu dołączyła się 1 Dywizja Pancerna Gen. Stanisława Maczka. W walkach zwłaszcza w „kotle Falaise” „za waszą i naszą wolność” straty w oddziałach liniowych sięgały 20-30%. Prawdziwą klęską duchową dla Dywizji u kresu zwycięstwa militarnego aliantów nad Niemcami stała się konferencja Trzech w Jalcie, gdzie obcy zdecydowali o losie Polski. Przygnębienie zapanowało w wojsku w miarę jak napływały wiadomości o przetargach politycznych na Krymie. Żołnierze starali się odrzucić myśli o nowym wrogu: nie jest nim już Niemiec, ale „wróg aliant”.

1 Dywizja Pancerna — to spadkobierczyni tradycji 10 Brygady Kawalerii z czasów kampanii wrześniowej 1939. Brygada ta dowodzona przez płk. Stanisława Maczka należała do armii „Kraków” i zwycięsko walczyła z Niemcami na Podkarpaciu. Na rozkaz Naczelnego Dowódcy wzbogacona wojskowym sprzętem niemieckim przekroczyła granicę węgierską a potem francuską w miesiącu październiku 1939. 10 Brygada Kawalerii Pancerniej, taką bowiem przyjęła nazwę, już pod rozkazami nie pułkownika, ale gen. Stanisława Maczka bierze udział w kampanii 1940 roku we Francji. Po kapitulacji armii francuskiej polscy żołnierze różnymi drogami przedostali się do Szkocji gdzie utworzyła się 1 Dywizja Pancerna. W skład jej weszli byli oficerowie i żołnierze 10 Brygady Kawalerii oraz uchodźcy, którym udało się przedostać do Anglii.

„Worek Falaise”

1 Dywizja Pancerna włączona do 2 Korpusu kanadyjskiego rozpoczęła swe działania wojenne na terenie Normandii w okolicy Caen dnia 7-8 sierpnia 1944.

Dwa pierwsze tygodnie frontu stały się prawdziwym koszmarem dla polskiego żołnierza. Dniem i nocą przez

15 dni był on w ogniu walki, bombardowany przez własne lotnictwo, ostrzeliwany przez nieprzyjaciela od strony wschodniej. W ciągu tygodnia, wojsko posunęło się do przodu zaledwie 15 km. 15 sierpnia, po ciężkich walkach Polacy wyzwolili Potigny — osadę polskich górników.

Zacięte walki rozgorzały w okoli-

cach Chambois i Falaise. Celem bitwy był plan odcięcia odwrotu armii niemieckiej ściganej od zachodu przez armię amerykańską i zamknięcia jej w „kotle”. „Niemcy byli jakby w butelce a polska dywizja była korkiem, którym ich w niej zamknęliśmy” (St. Maczek, Od podwoły do czołgu, str. 180). Po latach krytyka polska w Londynie twierdzi, że natarcie dywizji było „samobójcze”: zginęło bowiem bardzo dużo żołnierzy. Zarzucano również polskiej dywizji przepuszczenie części armii niemieckiej, która stała się groźną w Ardenach pod koniec grudnia 1944. Winnych wydaje się szukać w innym obozie. 20 sierpnia Polacy zawiązali „worek”, w którym znalazło się, jak pisze gen. St. Maczek 70% armii niemieckiej. „Polska

(Dokończenie na str. 3)



Geneviève Duboscq

Bóg uratował mojego syna

Tłumaczył: Ks. Zygmunt Zarzycki

Obecnie obejrzymy drugi worek: śpiwór, materac pneumatyczny i bielizna na zmianę przesiąknięte nieprzyjemnym zapachem stęchlizny. Rozkładałam je na trawie i mam nadzieję, że słońce wszystkiemu poradzi. Moje dokumenty nie są wcale w lepszym stanie, umieszczam je również na trawie. Odnajduję kanapkę z serem, którą zabrałam przy opuszczaniu restauracji w Colombey. Przejrzałam moje bogactwo. O nie, zapomniałam o moich przyborach toaletowych, które podróżują w głębi plastikowego wiadra, które służy do wszystkiego: mycia prania, moczenie nóg i pojenia Skarbka!

Wizyta! Zbliżył się ku mnie wysoki i sympatyczny mężczyzna. Przedstawia się: dziennikarz z Est Républicain z Chaumont. Wygodnie wyciągnięta z nogami w trawie nie mam ochoty się podnosić i proszę go, by mi wybaczył, że go przyjmuję w ten sposób. Bagatela. Mój dziennikarz robi podobnie, nie zdejmując jednakże swoich butów. Po godzinnej rozmowie przyjacielskiej umawiamy spotkanie podczas mego przejścia przez miasto.

Zaledwie się oddalił, gdy inny samochód zatrzymuje się na poboczu drogi. Założę się, że to znowu do mnie. Obawiałam się tak bardzo nudy i samotności. Małżeństwo z trojgiem dzieci przeskakuje rów i zbliżają się do mnie.

— Proszę, mówi ojciec rodziny i podaje mi monetę pięciu franków. Nie jesteście bogaci, ale prosimy przyjąć nasz skromny udział. Sprawi nam pani wielką przyjemność...

Mój Boże, jak trudno przyjąć jałmużnę! Podobnie jak trudno maszerować pieszo. Za każdym razem czuję się urażoną, upokorzoną mam ochotę odmówić, ale przyjmuję, jest to koniecznością i dziękuję z uśmiechem. Moi goście mają zamiar odjechać, gdy dwóch zmotoryzowanych żandarmów zatrzymuje się obok nas. Samochód został zaparkowany nie zupełnie zgodnie z przepisami. Spisują protokół. Wstawiam się z nimi i proszę uprzejmie, by im darowali tak lekkie przewinienie. Na próżno. Ci panowie są bardzo służbowi. W takim wypadku ofiaruję się zapłacić połowę mandatu. Zatrzymali się przecież z mego powodu. Nie jestem bogatą, ale potrafię się gospodarzyć tym, co posiadam. Zgoda...

Po odjeździe rodziny zauważyłam wobec policjantów, że nie byli sympatyczni. Takie przestępstwo nie zasługiwało na ukaranie. Jedynie przednie koło nie było w zupełności na trawie, wystawało nieco na ulicę. Wyjaśniają mi, że przed godziną wyciągnęli z samochodu troje zabitych, w tym dwoje dzieci: kierowca popełnił jeszcze mniejsze przekroczenie przepisów drogowych. Złe ich sądziłem: To oni mieli rację, płacę z honorem...

Odjechali. Wreszcie mogę odpocząć. Skarbek pasie się spokojnie. Wsuwam się do namiotu z mocnym postanowieniem przespania się nieco. Jakiś mężczyzna o poważnej twarzy zbliżył się wielkimi krokami w moim kierunku. Pozostawił swój samochód przy ogrodzeniu na polu. Nie zdi-

wiła bym się, gdyby był to właściciel. Co mi powie na moją śmiałość?! Ale szybko jestem uspokojoną. W rzeczywistości jest to zaproszenie spędzenia nocy na fermie w Colombey. Nie daję się prosić dwa razy. Korzystam z okazji, by uniknąć spędzenia nocy pod gołym niebem.

Złożyliśmy szybko namiot, który wraz z całą moją wyprawą, znalazł się w bagażniku samochodu. Skarbek pozostał na łące. Odnajdę go jutro po nocy dobrego snu. Pani Demasson przygotowała soczystą pieczeń duszoną. Spokojnie upływa wieczór, doceniam wygodę dobrego łóżka w pokoju o nadzwyczajnej czystości. W jaki sposób gospodyni domu potrafi utrzymać czystość do tego stopnia? Kafelki kuchenne błyszczą jak nowe. Nie mogę tego powiedzieć o moich. Oczywiście, z moimi zuchami! Pogrążona w tak prozaicznych rozważaniach zasypiam.

26 lipca

Wczesnym rankiem, jak było to przewidzianym, pan Demasson proponuje podwieźć mnie do mojego Skarbka. Ale przedtem mam prawo do ogromnej filiżanki wrzającej kawy podanej przez panią Demasson, która pozostawia nas, by pójść wydoić krowy...

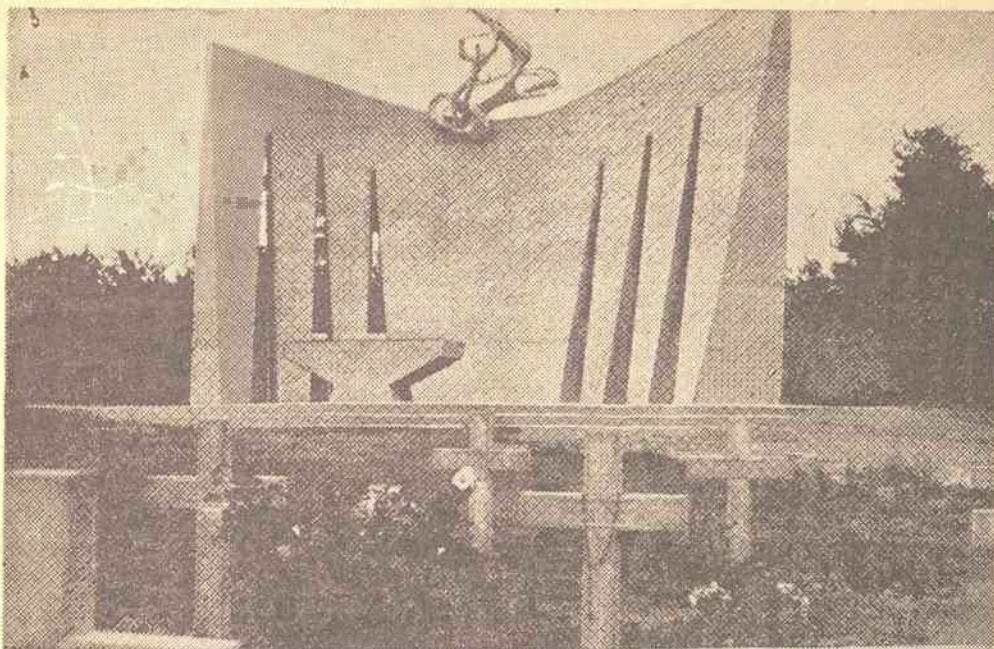
Atakuję mój czternasty dzień pielgrzymki ze szczególną myślą o Stefani. Dzisiaj moja lalczka świętuje swoje siedem lat! Nie będę obecna w tym uroczystym momencie, gdy będzie dmuchała świeczki swego urodzinowego ciasta. Nie zapomniałam o niej. Wysłałam jej ogromne pudełko kolorowych ołówków i dwa albumy do kolorowania. Tak bardzo pragnęłabym by za tym podarunkiem popłynęły inne, podczas tej drogi, zarówno dla niej jak i dla braci.

Około godziny dziewiątej przemierzam małe miasteczko i korzystam z okazji, by wysłać napisane tego dnia listy, gdy nagle jakaś ręka kładzie się na moim ramieniu. Odwracam się. Kobieta, która zaprasza mnie na śniadanie. Nie odmawiam, pijam kawę i zauważam, że jej ręka drży bez przerywy. Pytam o powód. I w tym wypadku tragiczna historia... Podczas wojny, w czasie bombardowania udało się jej zapuścić motor samochodu, jakkolwiek nie umiała kierować, i uratowała życie swoich dzieci wywożąc je w spokojniejsze miejsce. Od owego dnia minęło dwadzieścia lat, a jej ręka nie przestała drżeć... Prosi mnie o modlitwę w jej intencji. Nie potrzebuje nawet prosić. Czy mogłaby przepuszczać, by jej stan pozostał mi nieuczulą? O, nie! droga i odważna kobieto, codziennie będę się modliła w twojej intencji. Tam, w Jerozolimie, ofiaruję bukiet modlitw Jezusowi i Maryi, a w zamian mam nadzieję otrzymać wiązanek łask.

W pierwszych godzinach popołudniowych docieram do Chaumont z lekkim skurczem żołądka. Wchodzę do pierwszej napotkanej restauracji. Czas mój jest cennym. Nie ma co wybierać. W chwili podawania kawy odwiedzają mnie dziennikarze. Już przestałam się dziwić. Odpowiadam łagodnie na ich pytania, ale w zamian wymagam, by przestrzegali mój plan dnia: czas to czas. W drogę! Jeszcze muszę przejść na pocztę. Oczekuje mnie ogromne rozczarowanie. Nie ma listów. Moja wina, maszerowałam zbyt szybko i listy dzieci nie zdążyły dotrzeć. Natomiast otrzymuję przepiękną kartę z Nowego Jorku. Nie zapomniał o mnie mój mąż i życzy mi szczęśliwej podróży.

Od kilku dni spotykam się z nieprzewidzianymi trudnościami. Teren jest pofałdowany, z trudnością wspinam się do góry, zdaje się bez końca. Jednakże do wieczora udaje mi się przebyć przewidzianą ilość kilometrów. Mijając Biesles kupuję kilogram marchwi dla osiołka i dwie kanapki dla siebie. Zbliżyła się godzina zatrzymania się na odpoczynek. Przy wyjściu z miast odkrywam niewielką łączkę przy cmentarzu. Nawet mi to odpowiada! Towarzyszą mi dzieci z Biesles i pomagają w zainstalowaniu namiotu.

(Ciąg dalszy nastąpi)



Pomnik ku czci poległych żołnierzy I Dywizji Pancernej w Langannerle

(Dokończenie ze str. 1)

dywizja pancerna, z dołączonymi dwoma oddziałami sprzymierzonych chwytła byka za rogą i osaczała jego rozszalały impet, podczas gdy reszta armii kanadyjskiej i 2 armia brytyjska trzepią po ogonie i bokach uciekającego zwierzęcia, dodając mu tylko szybkości". (St. Maczek, dz. cyt. str. 184). Dywizja polska w bitwie o Falaise Straciła 1441 szeregowych, w oddziałach liniowych od 20-30% stanu ogólnego, ale Niemcy o wiele więcej. Żołnierze przez analogię do „Psiego Pola” pod Legnicą nazwali pobożewisko Falaise i okolicy „psim polem”.

„Zima jałtańska” trzyma w lodach Polskę

Po ciężkich bojach w regionie Falaise Dywizja, odnowiwszy nieco siły, ruszyła do pościgu za nieprzyjacielem. W ciągu dziesięciu dni przeszła 470 km. Wyzwalała wioski i miasta Francji, Belgii, Holandii: Abbeville, Gandawę, Bredę. W Bredzie oficerowie i żołnierze otrzymali przygnębiające wiadomości z Jałty o przyszłym losie Polski, Gen. St. Maczek zauważył, że on i miliony Polaków znaleźli się poza linią Curzona. „Większość żołnierze dywizji pancernej to ludzie z kresów Wschodnich Polski. Ja sam urodziłem się we Lwowie, który nigdy nie był nawet w czasach porobiorowych pod panowaniem Rosji, a teraz jest tak bezkrytycznie oddany”. (St. Maczek dz. cyt. str. 219). Generałowie angielscy i kanadyjscy wyrazili ubolewanie z racji tragicznych dla Polski postanowień jałtańskich. W końcu lutego 1945 Francuzi udekorowali kilkunastu żołnierzy swoimi od-

znaczeniami. wojskowymi Generała de Gaulle przyjął gen. Maczka po niedawnej wizycie w Moskwie: wiedział dobrze po rozmowach, że Stalinem jaki los czeka Polskę. Cierpieniem gnębiony polski żołnierz przestawał wierzyć w powrót do domu rodzinnego.

Konferencja Trzech w Jałcie w lutym 1945 była kontynuacją tej w Teheranie z listopada 1943. Wtedy właśnie osiągnięto porozumienie w sprawie granic Polski, bez udziału Polaków. „Zgodziliśmy się przedyskutować problem”, pisze W. Churchill w dziesiątym tomie pamiętników „Druga wojna światowa”. „Stalin zapytał, czy to będzie bez udziału Polaków. Tak, odpowiedziałem, powiadomimy ich później, kiedy my wprawdzie porozumiemy się między sobą”... „Stalin oświadczył... że nie wolno pozwolić Polakom zachować terytorium Ukrainy i Białorusi, bo to nie byłoby słuszne. Według granicy 1939 terytorium te powinny wrócić do Ukrainy i do Białorusi. Związek Radziecki ograniczy się do tej granicy, która wydawać mu się będzie etnicznie dobra.

Eden zapytał czy chodzi o linię Ribbentrop-Mołotow. „Nazwajcie ją jak chcecie” — odpowiedział Stalin. Mołotow powiedział, że zwykle nazywa się ją linią Curzona... Eden podkreślił, że część południowa linii Curzona nigdy nie była dokładnie określona” (W. Churchill, Druga wojna światowa, t.X, str. 37 i 69).

Cząstka wyzwolonej Ojczyzny

W wyniku decyzji Konferencji w Jałcie, żołnierze pytali, czy jest sens dalszej walki razem z wojskami sprzymierzonymi Europy Zachodniej, Stanów Zjednoczonych i Kanady. „Jesz-

cze będziemy się bili w sercu Niemiec. Tej najwyższej żołnierskiej satysfakcji nic nie może nam odmówić los” (St. Maczek, dz. cyt. str. 217).

Ogromna ofensywa wiosenna sprzymierzonych pod nazwą „Véritable” rozpoczęła się 8 lutego 1945. Wojsko polskie wkroczyło na terytorium Niemiec. Swoją ostatnią wielką akcją militarną przed demobilizacją zakończyło zdobyciem miasta i portu wojkowego Wilhelmshaven. W okolicy tego miasta znajdowały się dwa obozy, Oberlagen i Niederlagen, w których przebywały kobiety-żołnierze Armii Krajowej, uczestniczki sierpniowego Powstania Warszawskiego 1944. Obozy te oswobodził 2 pułk pancerny. Dla żołnierzy 2 pułku pancernego ppk Koszutkiego była to „cząstka wyzwolonej Polski”.

Owoce krwi 2 Dywizji Pancernej

Szlak bojowy 2 Dywizji Pancernej usłany jest polskimi cmentarzami i mogiłami, nad którymi wznoszą się krzyże i pomniki. To właśnie te cmentarze i pomniki świadczą o wdzięczności ludności za wyzwolenie spod okupacji niemieckiej. Kilka napisów zaczerpniętych z Pamiętników gen. St. Maczka wydają się wypowiedzieć wdzięczność, najwyższą zapłatą za cenę przelanej krwi.

„Dla żołnierzy polskich, którzy polegli w bitwie o wolność”: Montbard 16 czerwca 1940.

„Na pamiątkę uwolnienia Abbeville przez 1 polską dywizję pancerną dowodzoną przez gen. Maczka” — 2 września 1944” „Naszym drogim polskim wybawicielem” na cmentarzu w Roulers napis w językach flamandzkim i angielskim. „Dziękujemy wam Polacy” (pomnik w parku miejskim w Bredzie). „W podzięce naszym polskim oswobodzicielom — 29 października 1944” na cmentarzu w Bredzie. „Za waszą i naszą wolność” w Axel (Holandia).

Ks. St. Załęcki

GŁOS KATOLICKI

Redakcja, administracja, prenumerata:

263-bis, rue Saint-Honoré

75001 PARIS — Tel. : 260.07.69

C.C.P. 12777 08 U

Dyrektor: Ks. prał. Z. BERNACKI

Redakcja: Zespół redakcyjny

Administrator: Br. Wł. SZYNAKIEWICZ

Nr d'autorisation 60.593

Imprimerie „NARODOWIEC”

101, rue E. Zola — 52302 Lens

„Aby na Polskę patrzyli z szacunkiem”

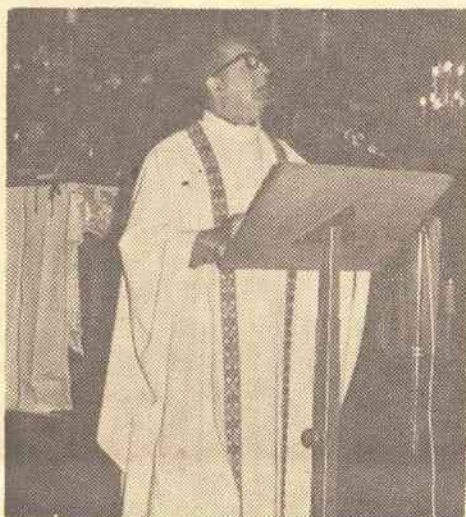
Alfons Marcel STOPA 70-letni kapłan, Oblat Maryi Niepokalanej wnie służy Bogu, Kościołowi i Ojczyźnie. Po plebiscycie 1921 na Górnym Śląsku jego rodzice, ponieważ uważali się za Polaków, przeprowadzili się z Gliwic przyzanych Niemcom do Królewskiej Huty (nazwanej Chorzowem). Wyświęcony na kapłana w 1939 wyjeżdża do Rzymu. Kiedy Włosi przystąpili do sojuszu z Niemcami przenosi się do Francji. Po zajęciu Belgii, Holandii i zawieszeniu broni Hitlera z Petain zostaje kapelanem Polaków w okupowanej Francji. Dzięki usilnym staraniom udaje mu się wreszcie przedostać w 1943 poprzez Hiszpanię, Gibraltar do Newcastle w Szkocji. Tam zostaje mianowany kapelanem 1 Dywizji Pancernej w stopniu Kapitana. Z najlepiej uzbrojonym technicznie i moralnie zdrowym wojskiem polskim idzie na front. Po skończeniu wojny przebywa w Anglii do 1948. Ponieważ tworzyła się polska prowincja OO. Misjonarzy przenosi się na kontynent: 10 lat pracuje w Liège (Belgia), a potem we Francji między innymi jako redaktor „Głosu Katolickiego”. Od 1966 w instytucji kościelnej charytatywnej „Aide à l'Elise en détresse” spełnia obowiązki kierownika duchownego na kraje frankofońskie.

Z okazji 40-cia lądowania wojsk sprzymierzonych w Normandii Ks. Kap. Stopa zechciał podzielić się swoimi przeżyciami z czasów akcji militarnych 1 Dywizji Pancernej na froncie zachodnim.

1. Jakie obowiązki spełniał Ksiądz Kapelan w 1 Dywizji Pancernej?

Byłem kierownikiem duchowym. To istotna funkcja duszpasterska w wojsku polskim. Przed atakiem w Normandii udzieliłem absencji generalnej. Jeśli warunki pozwalały odprowadzałem Mszę św. Zawsze byłem do dyspozycji żołnierza. Jeśli był ranny, spowiadałem, udzielałem sakramentu chorych. Byłem przy jego śmierci.

W latach 1944-46 oficer opieki nad żołnierzem organizowałem pogadanki religijno-moralne, rozrywki kulturalne. Rozmawiałem z ludźmi zwłaszcza tymi, którzy wątpili: „Polacy, zostaliśmy wierni zobowiązaniom” — powtarzałem.



Ks. Kapelan wygłasza homilię

2. Jak Ks. Kapelan ocenia wiarę i praktyki religijne żołnierzy 1 Dywizji Pancernej?

Polacy nie lubią afiszować zbyt wiele swojej religijności. Nie okazują jej w sposób niewieści. Kiedy jednak trzeba, otworzą swoje wnętrza.

3. Jakie racje skłaniały żołnierzy 1 Dywizji Pancernej do walk o wyzwolenie Francji, Belgii, Holandii?

Walka na obcej ziemi polskiej Dywizji była etapem do osiągnięcia niepodległości Polski. Wróg niszczył nasz naród. Naszym obowiązkiem było go bronić.

4. Jakie przeżycia z 1 Dywizji Pancernej utkwiły najbardziej Ks. Kapelanowi?

Ich wielki szacunek dla kapłana! Kiedy spotykam ich, traktują mnie jak kogoś ze swojej rodziny. Utrzymujemy wzajemne kontakty listowne lub telefoniczne. Spotykamy się tam i ówdzie. Czasami wysyłam im paczki do Polski. Kiedy są przejazdem odwiedzają mnie lub telefonują, aby powiedzieć „dzień dobry”.

5. Czy przypomina sobie Ks. Kapelan nastroje żołnierzy w dniu zwycięstwa?

Polacy czuli się w sytuacji dramatycznej: wrócić do kraju czy zostać na obczyźnie. Dowódca niektórym kazał wracać: „To twój obowiązek — masz tam bowiem żonę i czworo dzieci”. Nie było możliwości sprowadzenia rodziny na Zachód. Z naszej Dywizji powróciło do Ojczyzny ok. 10% ludzi. Reszta roz-

proszyła się po wszystkich kontynentach.

6. Patrząc z perspektywy 40 lat upływających w tym właśnie roku od lądowania wojsk sprzymierzonych w Normandii, jaki, zdaniem ks. Kapelana, ma wkład 1 Dywizji w walce o niepodległość Polski?

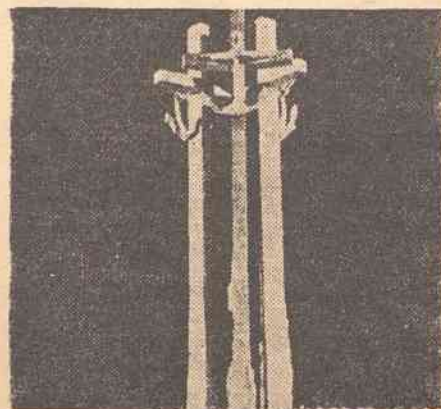
Wojsko 1 Dywizji Pancernej Gen. Stanisława Maczka doskonale wykonało swoje zadanie. Na sympozjum w Paryżu z okazji 35 rocznicy wyzwolenia Francji Prezydent Giscard d'Estaing mówił z respektym o polskim żołnierzu, jego heroicznej walce z okupantem. Żołnierze ci daremnie nie cierpieli ni gnęli. Odegrali oni, mówi Ks. Kapelan, poważną rolę w ewolucji ducha narodowego. Między innymi dzięki nim duch narodu tężał, nabierał swojego ciężaru gatunkowego. Dzisiaj z ich ofiarą łączy się ofiarna praca całego Kościoła, Lecha Wałęsy, Ojca Sw. Jana Pawła II. Ludzie patrzą dzisiaj na Polskę jako „narod wybrany”, który odgrywa specyficzną rolę w Kościele i w świecie. Narody mają szacunek dla Polski i spieszą jej z pomocą.

7. Jakie życzenia chciałby przekazać Ks. Kapelan Czytelnikom „Głosu Katolickiego” zwłaszcza młodym?

Nie zatracać ducha Bożego w zmaterializowanym świecie. Walczyć o niepodległość narodu polskiego aż do prawdziwego wyzwolenia. Każdy na swoim miejscu niech spełnia to co do niego należy, aby na Polskę patrzyli z szacunkiem.

Dziękuję Ks. Kapelanowi za rozmowę.

Rozmawiał Ks. Stanisław Załęcki



„Moja wiara jest czymś, dzięki czemu jestem człowiekiem, istotą Bożą”

John McEnroe – aktualny mistrz świata w tenisie

„Od najmłodszych lat chodzę do kościoła i po dziś dzień nic tu się nie zmieniło i nic się nie zmieni” mówi mistrz tenisa. „Zawsze mam przy sobie Biblię i nie ma dnia, abym czegoś z niej nie przeczytał”



John McEnroe urodził się 25 lat temu, 16 lutego 1959 r. w amerykańskiej klinice wojskowej w Wiesbaden (Niemiecka Republika Federalna). Ojciec jego John-Patrick McEnroe był żołnierzem i pełnił służbę w armii amerykańskiej stacjonującej w NRF. Matka Johna KAY przybyła zaś do



Niemiec Zachodnich, by być na stałe z mężem.

Po odbyciu służby wojskowej państwo McEnroe wyjeżdżają do Ameryki i zamieszkują we Flushing, zaledwie dwa kroki od sławnego stadionu Louis Armstrong. Na tym właśnie stadionie rozpocznie się wielka kariera sportowa John'a, ale na razie John ma dopiero dziewięć miesięcy.

Ojciec John'a, John-Patrick McEnroe studiuje prawo i uzyskuje w r. 1964 dyplom adwokata. W 1967 r. występuje do znanego biura adwokacko-handlowego „Paul Weiss Riskind Wharton & Garrison” w Nowym Jorku. Siedem lat później McEnroe senior staje się współwłaścicielem firmy!

Matka John'a, Kay, zajmuje się domem i wychowaniem dzieci. Ona to wpaja John'owi ducha ambicji i poczucie perfekcjonizmu. „Nigdy nie potrafiłam zadowolić się drugim miejscem. Byłam zadowolona z pracy John'a w szkole, lecz nawet jeśli otrzymywał 19 na 20, to chciałam wiedzieć dlaczego nie osiągnąć 20”.

Państwo McEnroe posiadają jeszcze dwóch synów: Marka (22 lata) i Patricka (17 lat). Mark kończy magisterium z nauk politycznych i jest, jeśli można się tak warzić, człowiekiem „normalnym”. Za sportem nie przepada, czuje się doskonale w roli zwykłego studenta. Patrick natomiast ujawnia już nieprzeciętne zdolności w tenisie, podobnie do John'a. Mówi o nim jako o przyszłym partnerze John'a w deblu!

„Z pochodzenia jestem Irlandczykiem”, mówi John. „Ojciec mój pielęgnuje wszystkie stare zwyczaje irlandzkie. Nigdy nie rozpoczynamy jedzenia bez odmówienia modlitwy; tak było dawniej i tak jest teraz, gdy bywam w domu. Są to piękne zwyczaje!”

POCZĄTKI SPORTOWEJ KARIERY

Dla rozrywki ojciec John'a lubiał grywać w tenisa. Gdy John trochę podrośł, zabierał go ojciec ze sobą na korty. Tenis przypadł do gustu chłopcu i zaczął on bardzo wczesnie wykazywać wyjątkowe uzdolnienia do tego sportu. W 8 roku życia dochodzi do pół finału w turnieju dla chłopców do lat 12.



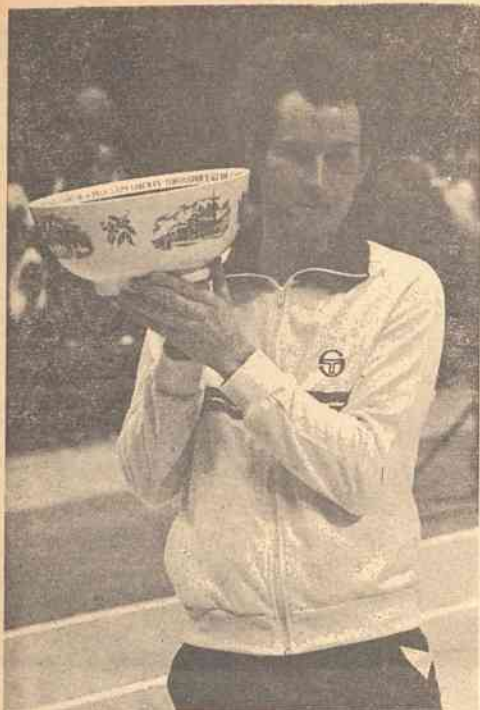
Nie od razu jednak John zdecydował się, na to, by poświęcić się tenisowi. Próbował szczęścia w innych sportach: w piłce nożnej, w koszykówce, w piłce amerykańskiej. Ostatecznie wybrał tenis, ponieważ jest to „sport indywidualny i jeśli popełni się jakiś błąd, to nie można go przypisać innym, ale sobie samemu.”

W 11 roku życia matka zapisuje John'a do „Port Washington Tennis Academy”, czyli do klubu tenisowego w Waszyngtonie. Wstępny test wypadł bardzo pomyślnie: dobre odbicie piłki i umiejętność grania na całym korcie.

Tenis zaczyna zajmować coraz więcej miejsca w życiu chłopca. Wcześniej zauważa go wielki menażer Harry Hopman i proponuje karierę zawodową. Rodzice John'a patrzą jednak na życie poważnie. Dla nich najważniejszą sprawą jest szkoła. Oddają więc John'a do Trinity School, do jednego z najlepszych kolegów prywatnych Nowego Jorku.

John był uczniem posłusznym i sumiennym. W ciągu całych studiów nie opuścił ani razu szkoły. Nie wstawił się jedynie w dniu wręczania dyplomów, gdyż uczestniczył w paryskim turnieju Roland Garros i w Wimbledonie (1977 r.). Jest to początek wielkiej kariery sportowej John'a. W roku tym, John zwyciężył turniej Roland Garros juniorów, a w Wimbledonie, startując w turnieju seniorów docho-

(Ciąg dalszy na str. 6)



(Ciąg dalszy ze str. 5)

dzi aż do półfinału. Jest to ogromny sukces. Dotąd zajmował John na światowej liście tenisistów dopiero 270 miejsce.

W DRODZE DO MISTRZOSTWA ŚWIATA

Sukces w turnieju wimbledońskim otwiera John'owi drogę do wszystkich turniejów tenisowych świata. Zaproszenia płyną ze wszystkich stron. Organizatorzy wielkich turniejów chcą mieć na swoich turniejach wschodzącą gwiazdę.

W 1978 r. John zwycięża w Coup Masters (w Pucharze Mistrzów); w roku następnym (1979) zostaje mi-



strzem Stanów Zjednoczonych. Także w dwóch następnych latach (1980 i 1981) zdobywa mistrzostwo USA, wygrywając dwukrotnie z samym Borgiem.

W turnieju wimbledońskim w 1980 r. przegrywa w finale z Borgiem; w roku 1981 rewanżuje się Szwedowi i wygrywa z nim w finale.

Rok 1981 — to można powiedzieć rok John'a McEnroe. Naczelne władze tenisa uznają go za mistrza świata na rok 1981.

Rok 1982 jest mniej pomyślny dla John'a. W finale Wimbledonu przegrywa z Connorssem. Prasa odnosi się do niego dość krytycznie. Mówi się, że John McEnroe nie jest aż tak silny jak to się wydawało w r. 1981. Początek roku 1983 jest także niezbyt udany. John zbyt często krytykuje sędziów, protestuje przeciw ich werdyktom, często wymyśla im. Płaci za to wysokie kary.

„Nigdy nie narzucam się tam, wyjaśnia John, gdzie wiem, że nie mam racji, ale z kolei daję o sobie znać krew irlandzka, kiedy poczuję, że jestem oszukiwany! (...)” „Świat zniszczyłby mnie, gdybym się nie bronił; moje postępowanie jest jedynie rodzajem samoobrony przed złymi wpływami i fałszywą pokorą.”

Zapytany czy będzie się złościł i klócił także wtedy, gdy sędziego zastąpi specjalnie skonstruowany mechanizm, John odpowiedział: „Jeśli zdołacie mnie przekonać, że maszyna jest nieomylna, to nie; nie będę się sprzeczał. (...) Wydaje mi się jednak, że ludzie nie przepadają za maszynami. Ludzie lubią patrzeć na błędy, a te zdarzają się we wszystkich dziedzinach sportu.”

W drugiej połowie 1983 r., John

odnajduje znakomitą formę. W turnieju wimbledońskim dociera do finału i odnosi w nim łatwe zwycięstwo nad Nowozelancykiem Chris'em Lewis'em. „Finał był dla mnie rzadko spotykaną okazją; okazją, którą spotyka się tylko raz w życiu. Przez cały czas panowałem całkowicie nad Chris'em Lewis'em. Właściwie meczu prawie nie było.”

W styczniu 1984 r. John McEnroe pokonuje wprost z dziecinną łatwością w finale Mistrzów (Coupe Masters) Czecha Jana Lendl'a.

W kilka dni po tym zwycięstwie John McEnroe zostaje ogłoszony mistrzem świata na rok 1983.

DUCHOWY PROFIL JOHN'A McENROE

„W życiu jestem bardzo skromny”, zwierza się dwukrotny mistrz świata. „Ale o tym wiedzą tylko moi najbliżsi i przyjaciele.”

„Coraz więcej ludzi — kontuuje John — zwraca się ku pieniądзом, a to jest — moim zdaniem — najmniej ważne. Może dlatego, że sam mam sporo pieniędzy, nie wiem?”

I rzeczywiście John jest człowiekiem bogatym. Każde zwycięstwo, to kilka tysięcy dolarów. A na dodatek, ma kogoś kto uczciwie zajmuje się jego finansami. Jest to jego ojciec! John wspiera często poważnymi sumami różne instytucje charytatywne i humanitarne. Ufundował także stypendium dla początkujących tenisistów.

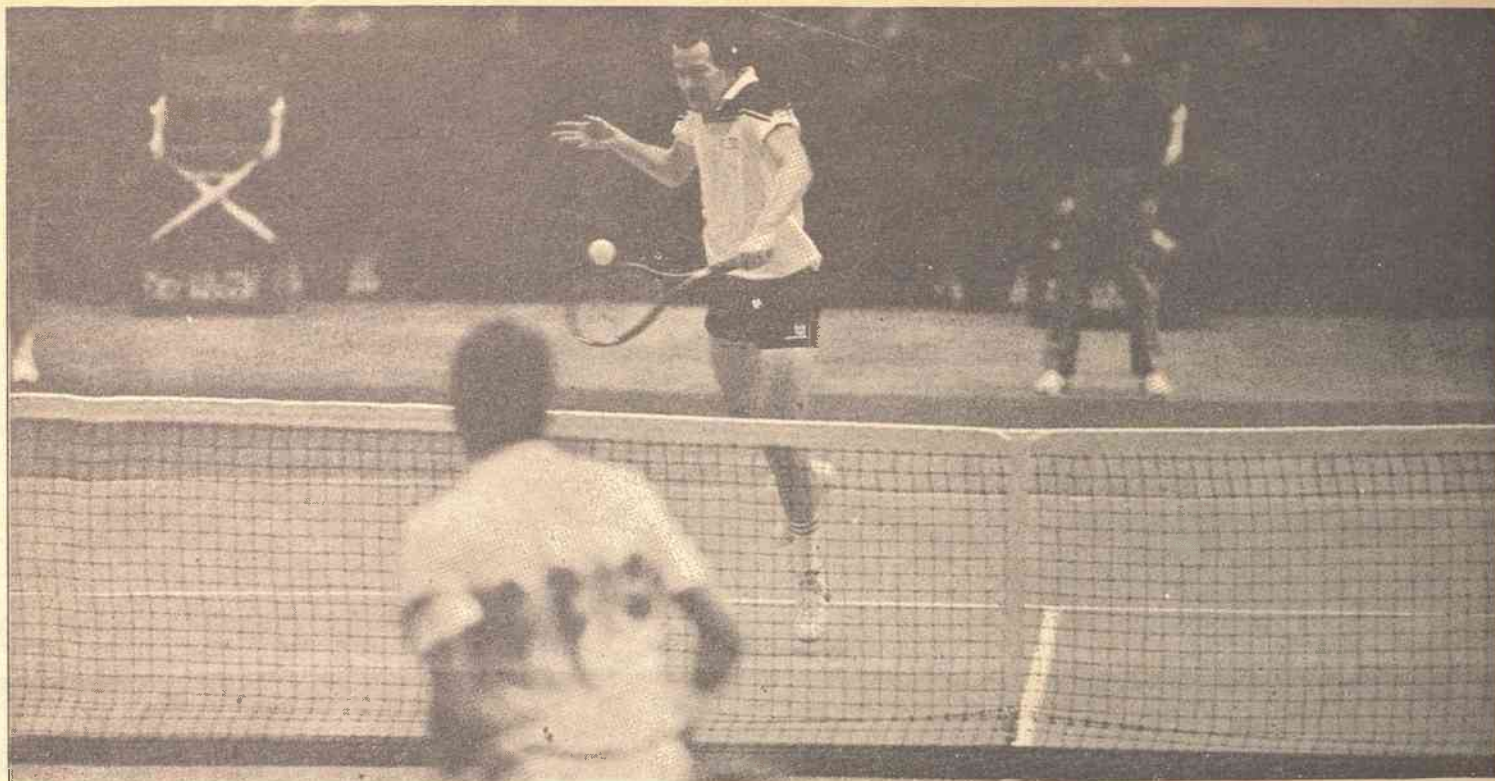
John jest człowiekiem bardzo wymagającym: dla siebie i dla innych.

Jest wprost przeczulony na punkcie sprawiedliwości. „W chwili, gdy jestem poszkodowany, nie zastanawiam się ani nad sposobem reagowania, ani na jego skutkami! Zostałem wychowany w irlandzkiej rodzinie katolickiej i zawsze mnie uczono, że trzeba szukać i cenić prawdę. To nie moja wina, że jestem najlepszy! Takiego mnie Pan Bóg stworzył i chcę, aby mnie szanowano!”

Oprócz tego John jest bardzo szczery; jego szczerość graniczy niekiedy z naiwnością. Ciekawą uwagę daje na ten temat ojciec John'a: „Często mówiłem mu, że byłby z niego bardzo kiepski polityk, gdyż w rozmowach i na konferencjach prasowych, on rzeczywiście odpowiada na pytania.”

Mistrz świata nie ma zwyczajów zwierzać się. Do dziennikarzy odnosi się z wielką rezerwą. W szczególności unika rozmów na tematy osobiste. Zrobił jednak wyjątek dla jugosłowiańskiego czasopisma „Glas Koncila”, wydawanego w Zagrzebiu (cf. nr. 15 z 21. 7. 1983).

(Dokończenie na str. 7)



(Dokończenie ze str. 6)

O swojej wierze, John McEnroe mówi: „Od najmłodszych lat chodzę do kościoła i po dziś dzień nic tu się nie zmieniło i nic się nie zmieni. Moja wiara jest czymś, dzięki czemu jestem człowiekiem, istotą Bożą. Zawsze mam przy sobie Biblię i nie ma dnia, abym czegoś z niej nie przeczytał. Jest to największa księga, jaka kiedykolwiek powstała i szczęśliwy jestem, że ją rozumiem.”

Jako człowiek wierzący, John docenia wartość modlitwy w życiu człowieka. „Zawsze przed rozpoczęciem spotkania rozgrzewam się nie tylko fizycznie, lecz także psychicznie. Naturalnie się modlę, jest to konieczne dla mego spokoju wewnętrznego.”

Gdy chodzi o samą wiarę John mówi: „Wiara zawsze wiele znaczyła w życiu człowieka. Dawała mu pewność, odpowiadała na wiele problemów. Tak samo jest również obecnie. Wiele się pisze o coraz większym rozwoju świata, ale moim zdaniem to tak nie jest. Ludzi jest coraz więcej, ale nie znaczy, to, że sytuacja duchowa jest lepsza. A nawet wydaje mi się, że postęp techniczny osłabia zainteresowanie człowieka i jego głód wiedzy. Wszystko podane jest jak na talerzu i coraz mniej wykorzystuje się głowę! Jest to tragiczne, myślę jednak, że wiara może tak, jak dotychczas odegrać swą wielką rolę kształceniową. Może uświadliwić człowieka, że dobro materialne nie jest ostatecznym celem naszego istnienia, że jest coś ważniejszego, a tym

czymś jest komunikowanie się ludzi między sobą oraz wiara w Boga i ludzi.”

John nosi na szyi wizerunek Chrystusa. Nie jest to ani talizman, ani estetyczne akcesorium, lecz dyskretne przyznanie się do Tego, Który jest dla niego „największą inspiracją”. „Chrystus jest oczywiście największą postacią naszych czasów. Jest On dla mnie największą inspiracją, gdy jest mi najtrudniej. Chrystus staje się dzisiaj coraz większym wzorem dla młodzieży,



ponieważ świat staje się coraz brutalniejszy i coraz trudniej jest żyć w spokoju z bliźnimi! Ludzie są gotowi do wszystkiego, do zdrady, do podłości, a Chrystus jest właśnie przykładem odwrotnego postępowania. Kochać również tych, którzy nas nie lubią! Powtarzam — Nowy Testament jest moją codzienną lekturą.”

To kim jest i to, co osiągnął John McEnroe zawdzięcza rodzinie. „Gdybym był wychowany w jakiejś innej atmosferze, a nie w domu irlandzkim, byłbym kimś zupełnie innym, a tak noszę w sobie całe bogactwo cech swych przodków i rodziców. Dom i atmosfera domowa stanowią pierwszy krok dzieci w świat, w dojrzały świat dorosłych. Jestem szczęśliwy, że miałem spokojną sytuację rodzinną i, że jako normalny wszedłem w życie. Będę się starał, gdy założę rodzinę, robić to samo, choć będzie to trudne, bo okoliczności są inne. Ale kto wie?”

Cóż tu jeszcze dodać? Chyba to: Panie John'ie z okazji 25 rocznicy urodzin moc najlepszych życzeń. „Sto lat!”, i dalszych sukcesów na kortach i w.. duszy!

Opr. Ks. dr. Jan Choroszy



**Czytajcie
prasę katolicką!**

KSMP przygotowuje się do walki ze złem

KSMP jest niewątpliwie dla młodzieży ważną szkołą życia, szkołą uczącą mądrze i dobrze żyć. Szczególnie ważną rolę w tym zakresie odgrywają „dni wymiany myśli”, na których młodzież swobodnie dyskutuje o sprawach żywo ją interesujących, a są to zawsze sprawy bardzo ważne.

Takim przykładem był ostatni „Dzień wymiany myśli”, który odbył się 15 kwietnia br. w Dourges. Podczas tego spotkania młodzież omówiła zagadnienie zła w tym naszym świecie, zła, które niestety tak często, nazbyt często spotykamy na każdym kroku.

Powstaje niewątpliwie pytanie, dlaczego właśnie taki temat wybrano? Temat tak trudny i jednocześnie bardzo obszerny. Odpowiedź jest następująca. Prawdą jest, że temat jest trudny i obszerny, ale jednocześnie bardzo aktualny, więc trudno, aby młodzież katolicka go pominęła. Nie można też dzielić go na drobne, bo wiele innych tematów nie mniej ważnych czeka, a młodzież trwa krótko, i czas ucieka, trzeba się więc spieszyć, aby je przerobić.

Temat jest rzeczywiście ważny, bo zło stanowi wielki problem w naszym życiu, dlatego konieczne, aby młodzież miała okazje na niego spojrzeć z punktu widzenia chrześcijańskiego.

Plan działania

Przed każdą walką, aby mogła ona mieć jakiegokolwiek szanse powodzenia, trzeba odkryć wroga. Podobnie jest w sytuacji, gdy ten wróg jest tak różnorodny i niebywale obfity, jak to jest w wypadku zła. Tym bardziej, że zło potrafi się stroić w „cudze piórka” i udawać dobro. „W ten właśnie sposób zginęło wiele osób”, to znaczy dało się uwieść „syrenim głosom” zła, które obiecało im łatwe do zdobycia i szybkie szczęście „bez granic”. A oni uwierzyli, jak jedna (jedna w bajce a w rzeczywistości wiele) naiwna dziewczyna, która uwierzyła cyganowi, że jest **zaczarowanym królem**. Gdy spełniła jego prośbę, aby go **odczarować**, wtedy bardzo się **rozczarowała**, ale było już za późno.

Dlatego nasza młodzież do walki ze złem zastosowała zasadę lekarską, która mówi, że aby znaleźć skuteczne środki lecznicze, trzeba najpierw poznać co to jest za choroba i jakie są

jej przyczyny, czyli skąd się wzięła.

Postanowiono więc przeprowadzić batalię według następującego planu:

1. Ustalić rodzaje zła i dokładnie ukazać ich szkodliwość;
2. Odkryć winowajcę;
3. Obmyślić sposób walki.

Sprawa jednak nie jest tak prosta, jakby to się na pozór wydawało. Już na pierwszym zebraniu gdy Zarząd Okręgu stanął oko w oko ze złem, z przerażeniem stwierdził, że jest to smok o stu głowach. Nie ma więc mowy, aby można go pokonać całego jednocześnie. Dlatego postanowiono, dla łatwiejszego uporania się ze złem, podzielić je według rodzajów na poszczególne Stowarzyszenia KSMP całego Okręgu. W ten sposób „smok” został już u samego początku pokrajany na kawałki, które przez cały miesiąc dokładnie były analizowane w różnych miejscowościach. I tak na przykład KSMP z Pont-de-la-Deule miało za zadanie rozprawić się tylko z alkoholizmem i narkomanią.

Pierwsze „odkrycia” i refleksja

Aż serce człowieka cieszyło, jak widział, a raczej słyszał naszą młodzież dobierającą się złu do „skóry”. Były to często wielogodzinne debaty, poparte najróżniejszymi dokumentami: Od naukowych książek, poprzez wycinki z gazet, do przykładów żywcem wziętych z życia. Śmiech mieszał się z oburzeniem, a współczucie nad ofiarami zła z wielkimi planami zmiany świata od podstaw.

Reasumując, na podstawie wszystkich zebrań poprzedzających „dzień wymiany myśli”, trzeba niestety ze smutkiem stwierdzić, że najlepsze kryminały (największe makabry) a nawet wszystkie kryminały razem wzięte to jest zero w porównaniu z tym co się w rzeczywistości dzieje w naszym świecie.

Ludzie! Chciałoby się krzyczeć. Czy jakiś straszny obłąd was ogarnął? Może to tylko makabryczny sen? Przecież to jest okropne co się faktycznie dzieje. Całe morze zła zalewa naszą ziemię. Zło w różnej postaci: od poniżania godności ludzkiej do zbrodni ludobójstwa włącznie, znajduje sobie prawo obywatelstwa, i wciska się do naszego wspólnego domu wszelkimi sposobami. Kto to zatrzyma? Kto położy temu kres? Zawróćmy ze złej drogi póki nie jest jeszcze zapóźno dla naszego świata!

Ale wróćmy na ziemię, to znaczy do naszej młodzieży, która pierwszy punkt swojej walki ze złem, to znaczy jego rozpoznanie ma już za sobą. I już w tym miejscu możemy pochwalić naszą młodzież, gdyż już samo odkrycie, zauważenie zła, ma wielką wartość, bo to świadczy, że ich sumienie reaguje jeszcze prawidłowo. Dostrzegają zło tam, gdzie ono jest i mają odwagę zło nazywać złem.

Są niestety dziś ludzie, którzy tak przywykli do zła, że już nie nazywają je złym, ale czymś normalnym, bo tak często występuje w ich życiu. Uważają, że tak musi być, bo tak jest.

Młodzież nie zatrzymuje się oczywiście na pierwszym punkcie, na odkryciu zła, ale pójdzie dalej. Chce mianowicie odkryć źródło zła, jego przyczynę, aby móc się skutecznie złu przeciwstawić. To jednak będzie omawiać już wspólnie podczas „dnia wymiany myśli”.

Poczekajmy więc jeszcze trochę cierpliwie, a już w następnym numerze dowiemy się kto jest sparwą wszelkiego zła na ziemi. Młodzież niechybnie go uchwyci, bo już jest na właściwym tropie. Tymczasem możemy tylko dodać od siebie, że mamy zapewne będzie jego los gdy tylko zostanie schwytany.

Ks. Jan Robakowski

HARCERSKA AKCJA MIŁOSIĘDZIA dla dzieci trędowatych w szpitalu ks. dr A. Wiśniewskiego w Indiach

Po przekazaniu ks. Wiśniewskiemu sumy 4.500 F przy pomocy Czcig. Ks. A. Misiaka, doszły następujące ofiary: Pp. Jelska — Billy-Montigny, 100 F, Cieślak, 10, Walkowiak, 200, Brożek, 100, Nowak, Fumel, 100, Kijowska, St-Vite, 30, Czapka — Talange, 100, J.W. — Cagnac 500 F.

Razem 1.230 F.

Suma ta została przekazana ks. dr Wiśniewskiemu za pośrednictwem Czcig. Siostr Klawerianek — Clamart, które uzyskały pozwolenie na wysyłanie ofiar na misje.

Tą samą drogą będziemy mogli wysłać ks. Wiśniewskiemu nadal zebrane ofiary.

W. Nawojcka, hm
17, rue Cdt Osmin Durand - 81000
Albi

6—13 sierpnia 1984

109-ta NARODOWA PIELGRZYMKA EMIGRACYJNA DO LOURDES

Rok Odkupienia, który przeżyliśmy w naszych polskich wspólnotach parafialnych oraz wspólnotach żyjących w rozproszeniu był prawdziwym Rokiem Łaski. Z pokorą, ale trzeba nawet więcej powiedzieć. Był On rokiem nieoczekiwanych osiągnięć masowego powrotu do Boga tych szczególnie, którzy na Emigracji o Bogu nieraz od dziesiątek lat zapomnieli. Bogu Najwyższemu niech będą dzięki.

Ale do tego etapu odnowy moralnej zśliśmy zawsze z Maryją, przez Jej Sanktuarium, gdzie w większości wypadków staraliśmy się o uzyskanie odpustu zupełnego kar doczesnych za nasze grzechy. Za ten powrót do Chrystusa, przez setki tysięcy otrzymanych rozgrzeszeń u krtek konfesjonału dziękujemy i Maryi Bogarodzicy Dziewicy.

Dla wielu z nas tegoroczna pielgrzymka do Lourdes będzie napewno pielgrzymką dziękczynną do Matki Najświętszej, bo ona dała nam znowu Chrystusa i napewno takich pielgrzymów znajdzie się wielu. Bądźmy wdzięczni, nauczmy się dziękować!

Nie możemy jednak pozostać na tym etapie. Dostąpiliśmy łaski odpustu ale pozostaliśmy grzesznikami, ludźmi słabymi potrzebującymi nowych łask na dalszym etapie naszego życia.

„Módl się za nami grzesznikami” prosimy w codziennym Zdrowaś Maryjo! Módl się za mną biedną grzesznicą, prosiła Matkę Najświętszą święta Bernadeta, Maryi Wybranka i to była Jej ostatnia prośba, ostatnie słowa przed śmiercią.

We wszystkich objawieniach w Lourdes, La Salette, we Fatimie, Maryja wzywa nas do modlitwy nie tylko za drugich, ale za nas samych bo wszyscy jesteśmy grzesznymi ludźmi.

Dziś, kiedy ludzkość tak mało jest uwrażliwiona na poczucie zła, kiedy tak łatwo sami siebie ze wszystkiego „rozgrzeszamy”, aby wyrwać się z tego błędnego koła prosić musimy Maryję, abyśmy nie zatrzymywali się w pół drogi nie czekali na nowy Rok Odkupienia, ale kierowali konsekwentnie nasze kroki ku dobru i ku świętości.

Maryja nam napewno pomoże, bo Ona jest Ucieczką Grzeszników, dlatego hasłem tegorocznej pielgrzymki jest prośba:

„MÓDL SIĘ ZA NAMI GRZESZNYMI”

Jeśli Pan Bóg pozwoli doczekać pragnąłbym i w tym roku poprowadzić tą



pielgrzymkę, po raz trzynasty, ciesząc się, że weźmie w niej częściowo udział J.E.Ks. Biskup Stanisław Szymecki Ordynariusz Kielecki, znany Wam z posługi kapłańskiej jako wicerektor Polskiej Misji Katolickiej we Francji. Duchową stronę pielgrzymki w tym roku przejmą Księża Pallotyni. Techniczną stronę zlecam jak w ubiegłych latach Br. Władysławowi Sznakiewiczowi S. Chr.

Liczę na liczny udział, bo pielgrzymka ta jest dalszym etapem religijnych

przeżyć odnowy moralnej, tu na Emigracji, Roku Odkupienia.

O modlitewne wsparcie tej pielgrzymki proszę nasze wspólnoty parafialne, nasze Siostry Zakonne, szczególnie zaś liczę na modlitewne wsparcie tych którzy żyją w rozproszeniu. O tą modlitwę proszę naszych Rodaków nowoprzybyłych z kraju, którzy niejednokrotnie żyją w ciężkich warunkach. Wreszcie Was Drodzy Chorzy, którzy jesteście otoczeni szczególną opieką duszpasterską, dla
(Dokończenie na str. 10)

(Dokończenie ze str. 9)

których Polskie Zjednoczenie Katolickie we Francji wydaje „Biuletyn Chorych”, proszę nie tylko o modlitwę ale o ofiarowanie waszych cierpień w intencji pielgrzymów. Jak co roku bowiem za was szczególnie będziemy się modlić u stóp Najświętszej Maryi Panny przy Grocie Massabielskiej.

Ks. Z. Bernacki

Rektor Polskiej Misji Katolickiej
we Francji

KOSZTA PIELGRZYMKI W TYM ROKU SĄ NASTĘPUJĄCE :

Grupa Północ : Lens — Lourdes

Bilet 1 kl. wraz z hotelem i utrzymaniem : 1.900,00 F

Bilet 1/2 1 kl. wraz z hotelem i utrzymaniem (4 do 10 lat) : 1.550,00 F

Bilet 2 kl. wraz z hotelem i utrzymaniem : 1.700,00 F

Bilet 1/2 2 kl. wraz z hotelem i utrzymaniem (4 do 10 lat) : 1.450,00 F

Grupa Paryż : Paryż — Lourdes

Bilet 1 kl. wraz z hotelem i utrzymaniem : 1.800,00 F

Bilet 1/2 1 kl. wraz z hotelem i utrzymaniem (4 do 10 lat) : 1.450,00 F

Bilet 2 kl. wraz z hotelem i utrzymaniem : 1.600,00 F

Bilet 1/2 2 kl. wraz z hotelem i utrzymaniem (4 do 10 lat) : 1.350,00 F

Couchettes tylko w drugiej klasie i w obie strony : 136,00 F

Sam hotel dla posiadających wolny bilet kolejowy : 1.000,00 F

UWAGA :

Pielgrzymka korzysta z biletu 50% zniżki kolejowej. Prosimy więc, by posiadacze karty zniżkowej „Vermeil” własnych biletów nie kupowali. Tylko

posiadacze wolnych biletów kolejowych, mogą z nich korzystać.

P.S. :

1. Można się zgłaszać indywidualnie wprost do Centrali Misji na adres Mission Catholique Polonaise de France — 263-bis, rue Saint Honoré — 75001 PARIS — wpłacając na C.C.P. 1 268-75 N Paris, lub czekiem bankowym z zaznaczeniem — na Pielgrzymkę do Lourdes.

2. Można się zgłaszać również grupowo u każdego duszpasterza polskiego. Ważnym jest, by zgłosić się możliwie najszybciej i przed 3 lipca, bo miesiąc przed wyjazdem według nowych praw musi być złożona definitywna liczba w celu otrzymania biletów kolejowych.

Godziny wyjazdu podane będą w późniejszym czasie.

LITURGIA TYGODNIA

Opracował: Ks. Jan FRELICH

Żyjemy w czasie między dwoma przyjściami Jezusa, pierwsze zakończyło się Wniebowstąpieniem, a drugie zacznie się wraz z Jego chwalebny przyjściem na końcu czasów. To nie znaczy, że On jest nieobecny lecz to, że dzieło zbawiania świata dokonuje w inny sposób w Duchu Świętym. Modlitwa Jezusa za tych, którzy są na świecie trwa nadal. Jezus w życiu ziemskim był „zanurzony w modlitwie”, modlił się w różnych okolicznościach gdy czynił cuda, modlił się na samotności, nocą, modlił się słowami psalmów, w synagogach, z okazji wielkich Żydowskich świąt.

Z dzisiejszej Ewangelii rozważmy słowa jak wypowiedział w czasie Ostatniej Wieczerzy jako Arcykapłan Nowego Przymierza. „**Ojciec uwielbij Syna swego**”, bo nadeszła godzina odejścia do Ojca skąd przyszedł i gdzie przebywał zanim świat zaistniał. W naszej mentalności słowo „chwała” „uwielbienie” ma wydźwięk z pogranicza zarozumiałości i chępliwości. To może wzbudzić nieporozumienie, że modlitwa Jezusa była zaprzeczeniem Jego pokory?

Dla uniknięcia tego należy zaznaczyć, że w Ewangelii Jana słowo „chwała” oznacza: rzeczywistość, obecność, autentyczność. Jezus modlił się o uwielbienie swojego człowie-

Modlitwa Jezusa

czeństwa, jako Bóg miał ją od wieków, poprzez Wcielenie stał się jak każdy ówczesny, zwykły Mieszkaniec Palestyny (Flp 2).

Jezus wszystko kieruje do Ojca. Motywy uwielbienia to wypełnienie woli Boga na ziemi — tym dziełem jest zbawienie człowieka i życie wieczne. Jezus zaznacza, że oddanie „**chwały Bogu**” to poznanie Go i wypełnienie Jego woli „aby Ciebie poznali Jedyne i prawdziwego Boga”.

„**Oddać chwałę Bogu**” to nie upadanie na ziemię i bicie pokłonów z lękiem przed przełożonym, dyrektorem, wpływowym człowiekiem, że można stracić jego poparcie czy przychyłność. Oddać chwałę Bogu to wypełnić to co objawił nam Jezus Chrystus. Jest to ciągłe dążenie do poznania Boga, które nie jest tylko intelektualnym, teoretycznym rozważaniem, ale całościowym poznanien wszystkim władzami: rozumem, sercem (przyjęte prawdy o Bogu wymagają praktycznej postawy).

Wyrazem poznania Boga, który

objawił się w Jezusie Chrystusie jest nasza wiara, która wyraża się modlitwą. Modlitwa ma wiele cech wspólnych z miłością, podlega jej prawom.

Kochać to pragnąć obecności osoby kochanej, dlatego człowiek modlący się z głęboką wiarą, pragnie sobie przedstawić Wcielonego Boga. Pragnie wyobrazić sobie jak brzmiał Jezusa głos, jak modlił się w różnych okolicznościach.

Kochać — to umieć zachwycać się, być zdumionym. Zachwycać się dziś bardziej niż wczoraj, a jutro bardziej niż dziś. Kochać Boga — to na każdy dzień odkrywać silniej motywy miłowania Go — modlitwą uwielbienia. Modlić się to trwać w Jego obecności i codziennie odkrywać nowego bodźce wdzięczności za obecność Boga w naszym życiu.

„**Czy Chrystus modlił się za wszystkich**” — „Za nimi proszę, a nie za światem”.

W modlitwie Jezusa jest niepokojący cień, ze zdumieniem i zgrozą słyszymy o istnieniu świata, który został wyłączony z Jego modlitwy. Tyn światem jest człowiek, który przez dobrowolną decyzję gardzi Bogiem ofiarującym zbawienie. To odejście dokonuje się przez grzech — niszczenie obrazu Bożego

w sobie, w swoich bliźnich w stworzonym świecie. Poprzez świadome przeciwstawianie siebie, całych struktur społecznych przeciw Bogu. W ten sposób powstają całe ideologie, filozofie tworzące ten świat, który Chrystus wyłącza ze swej modlitwy. Człowiek jednak zawsze może powrócić do grona tych o których Jezus mówi, że oni teraz poznali, że wszystko pochodzi od Ciebie”.

Należy jednak poważnie liczyć się z tym, że im dłuższe i głębsze odejście od Boga, a włączenie się w świat przeciwny Jego zbawczym planom to powrót jest trudniejszy i bardziej skomplikowany.

Dla Boga i Jego łaski nie ma nic niemożliwego, to jednak ostrzega nas Chrystus, że istnieje pewna granica poza którą nadzieja nawrócenia staje się coraz mniej prawdopodobna.

Modłę się od lat o zdrowie, a Bóg nie wysłuchuje, jakże często słyszy te słowa nie tylko ksiądz w czasie wizyt duszpasterskich. Jezus przecież zapewnia, że iż wszystko o cokolwiek prosicie w modlitwie, wiercie, że otrzymacie a stanie się wam” Mk 11,24.

Słowa Jezusa trzeba brać na serio i dosłownie. Trzeba je brać również w całym kontekście Biblii. Jest wiele rekleksji o niewysłuchanej modlitwie rys: Jk 4. „Modlcie się, a nie otrzymujecie bo źle się modlcie, starając się jedynie o zaspokojenie żądz”.

Te słowa Jakuba Apostoła zmuszają do postawienia dwóch pytań: o co mamy się modlić i w jaki sposób?

O co się modlić?

Modlitwa jest wyrazem naszej miłości do Boga, który nas kocha, miłością indywidualną, osobową, niepowtarzającą się do nikogo więcej. Jak przez samo stworzenie, że na drzewie nie ma dwóch identycznych liści! Już do Mojżesza Bóg powiedział „Uczynię to o co prosisz, ponieważ jestem Ci łaskawy i Ja znam Cię po imieniu” (Wyj. 33,17).

Modlitwa nie jest handlem, a tym bardziej zmuszaniem Boga do tego aby obdarzał korzyściami materialnymi. Człowiek może prosić o sprawy doczesne o chleb powszedni, aby jednak nie zapominał o najważniejszym nadejściu Królestwa Bożego. Modlitwę trzeba zanosić z miłością i to na niewysłuchanie powinien reagować jak ktoś kochający. W

Jest to sytuacja grzechu przeciwko Duchowi Świętemu: gdy człowiek niczego nie żałuje, niczego się nie lęka i na nic nie czeka. Grzech przeciwko Duchowi Świętemu nie zostanie odpuszczony, ani w tym ani w przyszłym życiu.

„Zachowaj ich w Imię Twoje”

To modlitwa za Apostołów, którzy wraz z Maryją i innymi uczniami trwali jednomyślnie na modlitwie jak czytamy w Dziejach Apostolskich. Oni tworzą początki Kościoła niosącego zbawczą misję rozpoczętą przez Jezusa. Siły do tej misji czerpią z gorliwej, wspólnej modlitwy, głębokiej wiary. Towarzyszy im wstawiennicza modlitwa Jezusa i dlatego mogli wytrwać we wszystkich przeciwnościach i trudach znoszonych dla głoszenia Dobrej Nowiny o zbawieniu i przy-

jąc je jak Chrystus w przekonaniu, że zapowiadają radość powtórnego przyjścia Pana.

Jezus po swoim Wniebowstąpieniu modli się za ludzi wszystkich czasów i za nas samych, abyśmy wytrwali w jego łasce i miłości.

Abyśmy otrzymali tę chwałę jaką on ma w swoim człowieczeństwie u Boga, musimy stać się jak Apostołowie, całym życiem oddać chwałę Bogu — wypełnić Jego wolę uświęcając siebie i świata.

Jednocześnie patrząc na naszą wieczną ojczyznę i oczekując przyjścia Jezusa Chrystusa, który przemieni nasze ciała poniżone na podobne do swojego ciała chwalebne. (Flp 3).

Oczekujemy Twego przyjścia w chwale, a ta chwała będzie naszym domem na wieki.

Jakie modlitwy Bóg wysłuchuje?

miłości gdy się nie rozumie trzeba zaufać.

Bóg wysłuchuje często inaczej niż to zaplanował człowiek, patrzy na nasze dobro z perspektywy ostatecznej, czasem udziela więcej niż człowiek prosi. Żebrak przed świątynią prosił o jałmużnę, a otrzymał coś więcej — zdrowie. Często to zdarza się i w naszych modlitwach.

Kiedy modlitwa jest skuteczna?

Są zdania w Piśmie Świętym budzące zgrozę. „Choć byście mnożyli modlitwy Ja ich nie wysłucham bo ręce wasze są pełne krwi” Iz 1,15.

Nie można naigrawać się z Boga. Trzeba być bezczelnym lub nieświadomym, aby prosić Boga, a trwać we własnej zatwardziałości.

Gdy człowiek prosi o coś z wia-

ją to przystępuje do sakramentów, zwiększa wysiłki w czynieniu dobra. Pierwsze to pojednanie z bliźnimi, kiedy stajecie do modlitwy przebacząc...” Mk 11,25.

Człowiek nie mający wiary zapyta: Dlaczego Bóg daje się tak długo prosić. Przecież może udzielić od razu. Człowiek wierzący relację między Bogiem a swoją modlitwą traktuje w kategoriach miłości. Gdyby celem modlitwy było tylko uzyskanie zewnętrznej korzyści, to człowiek niepotrzebowałby się modlić. Bóg bez naszej prośby wie czego nam potrzeba, a źle nie życzy i zła dla człowieka nie pragnie. Modlitwa jednak to uprzywilejowane miejsce łączności człowieka z Bogiem. Człowiek winien modlić się o miłość, o wieczne zbawienie, ale również o powszedni chleb o błogosławieństwo Boże w życiu. Modlitwa z wiarą i miłością jest zawsze przez Boga wysłuchana.

Nauką o modlitwie zawartą w Ewangeliach zawiera się w dwóch syntetycznych punktach: Pierwszy: Boża obietnica — Bóg wychodzi naprzeciw człowiekowi we właściwym czasie — Bóg działa — a człowiek ma nadzieję na wysłuchanie. Drugi: To wytrwałość bez względu na przeciwności, zniechęcenie itp.

Aby nauczyć się modlić — dużo trzeba się modlić, nawet gdy pozornie brak rezultatu. Do wytrwałości zachęca Chrystus „Proście a otrzymacie, szukajcie a znajdziecie, kołaczcie a otworzę wam” Łk 11,5-3.

POLACY W RFN

Polscy duszpasterze w RFN organizują w terminie od 18-go września do 2 października 1984 15-dniową PIELGRZYMKĘ DO ZIEMI ŚW. I NA SYNAJ.

Bliższych informacji udziela:

Polska Misja Katolicka, Tel.: 0761/78618 D-7800 Freiburg/Br., Buergerwehrstr. 10.

7 Niedziela Wielkanocy

Antyfona na wejście Ps 26, 7-9

Usłysz Panie, głos mój którym wołam; o Tobie mówi moje serce. Szukałem oblicza Twego, oblicza Twego szukam; nie zakrywaj swego oblicza przede mną, alleluja.

Modlitwa

Panie, wysłuchaj łaskawie nasze błagania, abyśmy wierząc, że Zbawiciel rodzaju ludzkiego przebywa wraz z Tobą w chwale Majestatu, zrozumieli również, że zgodnie z Jego obietnicą, jest On wśród nas, aż do skończenia świata. Przez Pana naszego.

Modlitwa nad darami

Przyjmij Panie, modły Twych wiernych wraz z ofiarą, którą składamy, abyśmy przez tę świętą liturgię sprawowaną z oddaniem, doszli do chwały niebieskiej. Przez Chrystusa.

Antyfona na Komunię J 17, 22

Ojczy, — mówi Jezus — proszę, aby stanowili jedno, tak jak My jedno stanowimy, alleluja.

Modlitwa po Komunii

Wysłuchaj nas, Boże, nasze Zbawienie, abyśmy niezachwianie wierzyli, że mocą tych świętych tajemnic, całe Ciało osiągnie uczestnictwo w tej chwale, do której wszedł Chrystus, jako Jego Głowa. Który z Tobą żyje.

Pierwsze czytanie Dz 1, 12-14

Modlitwa Apostołów

Czytanie z Dziejów Apostolskich

Gdy Jezus został wzięty do nieba, apostołowie wrócili do Jerozolimy z góry, zwanej Oliwną, która leży blisko Jerozolimy, w odległości drogi szabatowej.

Przybywszy tam weszli do sali na górze. Przebywali w niej: Piotr i Jan, i Jakub, i Andrzej, Filip i Tomasz, Bartłomiej i Mateusz, Jakub, syn Alfeusza, i Szymon Gorliwy, i Juda, brat Jakuba. Wszyscy oni trwali jednomyślnie na modlitwie razem z niewiastami, Maryją, matką Jezusa, i braćmi Jego.



W krainie życia ujrę dobroć Boga.

Pan moim światłem i zbawieniem moim, kogo miałbym się lękać?

Pan obrońcą mego życia, przed kim miałbym czuć trwogę?

O jedno tylko proszę Pana, o to zabiegam, żebym mógł zawsze przebywać w Jego domu, przez wszystkie dni życia, abym kosztował słodyczy Pana, stale się radował Jego świątynią.

Usłysz, o Panie, kiedy głośno wołam, zmiłuj się nade mną i mnie wysłuchaj.

O Tobie mówi moje serce: «Szukaj Jego oblicza».

Drugie czytanie 1 P 4, 13-16

Cierpienie dla imienia Chrystusa

Czytanie z Pierwszego listu świętego Piotra Apostoła.

Najdrożsi:

Cieszcie się, im bardziej jesteście uczestnikami cierpień Chrystusowych, a byście się cieszyli i radowali przy objawieniu się Jego chwały. Błogosławieni jesteście, jeżeli ztorzczą wam dla imienia Chrystusa, albowiem Duch chwały, Boży Duch na was spoczywa.

Nikt jednak z was niech nie cierpi jako zabójca albo złodziej, albo złoźnica, albo jako niepowołany nadzorca obcych dóbr. Jeżeli zaś cierpi jako chrześcijanin, niech się nie wstydzi, ale niech chwala Boga w tym imieniu.

Alleluja, alleluje J 14, 18

Nie zostawię was sierotami, powrócę do was i rozraduje się serce wasze.

Alleluja, alleluja.

Ewangelia J 17, 1-11 a

Ojczy otocz swego Syna chwałą

Słowa Ewangelii według świętego Jana.

W czasie ostatniej wieczerzy Jezus podniósł oczy ku niebu, powiedział:

«Ojczy, nadeszła godzina! Otocz Syna swego chwałą, aby Syn Ciebie nią otoczył i aby mocą władzy udzielonej Mu przez Ciebie nad każdym człowiekiem dał życie wieczne wszystkim tym, których Mu dałeś. A to jest życie wieczne: aby znali Ciebie, jedynego prawdziwego Boga, oraz Tego, którego posłałeś, Jezusa Chrystusa.

Ja Ciebie otoczyłem chwałą na ziemi przez to, że wypełniłem dzieło, które Mi dałeś do wykonania. A teraz Ty, Ojczy, otocz Mnie u siebie tą chwałą, którą miałem u Ciebie pierwej, zanim świat powstał.

Objawiłem imię Twoje ludziom, których Mi dałeś za świata. Twoimi byli i Ty Mi ich dałeś, a oni zachowali słowo Twoje. Teraz poznali, że wszystko, cokolwiek Mi dałeś, pochodzi od Ciebie. Słowa bowiem, które Mi powierzyłeś, im przekazałem, a oni je przyjęli i prawdziwie poznali, że od Ciebie wyszedłem, oraz uwierzyli, żeś Tu Mnie posłał.

Ja za nimi proszę, nie proszę za światem, ale za tymi, których Mi dałeś, ponieważ są Twoimi. Wszystko bowiem moje jest Twoje, a Twoje jest moje, i w nich zostałem otoczony chwałą. Już nie jestem na świecie, ale oni są jeszcze na świecie, a Ja idę do Ciebie».

50-lecie KAPŁAŃSTWA

ks. prałata Jana Kitki w Billy-Montigny

Podajemy do wiadomości, że dnia 3-go czerwca 1984 roku w kościele parafialnym w Billy-Montigny w godzinie 16-tej odbędzie się wielka uroczystość jubileuszowa 50 lat Kapłaństwa Ks. Pr. Jana Kitki. W tej uroczystości wezmą udział Ks. Biskup Wesoły, Ks. Prałat Bernacki, Rektor Misji Katolickiej oraz wielu księży przyjaciele z okolicy.

Dla nas parafian z Billy-Montigny, oraz z Montigny-en-Gohelle i Fouquières, ta uroczystość jest tem bardziej wzniosłą, że z 50 lat pracy kapłańskiej poświęconej dla rozwoju Kościoła i dla Chrystusa. Ks. J. Kitka pracował przeszło 46 lat właśnie wśród nas.

Ile to dzieci które otrzymały z jego rąk sakrament chrztu Św., Pierwszą Komunię Św. oraz Sakramentów Małżeństwa są dziś założycielami licznej rodziny: Babcie, Dziadkowie, Mamusie i Tatusiowie.

Nie wszyscy zamieszkują dziś w na-

szej miejscowości, jednak mamy nadzieję, że w ten dzień jubileuszowy wszyscy będą obecni w kościele by razem modlić się dziękując Bogu za zdrowie i prosząc o łaskę i pomoc Bożą w dalszej pracy Ks. J. Kitki dla dobra i rozwoju Kościoła Katolickiego.

Pamiętajmy również że Ks. Prałat Jan Kitka będąc w pierwszym rzędzie sługą Chrystusa był zawsze patriotą i w ciężkich czasach okupacji pomagał wszystkim którzy pomocy potrzebowali a w święta narodowe nie odszedł od ołtarza przed odśpiewaniem modlitwy „Boże coś Polskę” pomimo nieraz obecności żołnierzy niemieckich.

Dlatego też liczymy na liczna obecność w kościele podczas uroczystości jubileuszowych nie tylko parafian, ale i przyjaciół z parafii okolicznych.

Komitet Organizacyjny
Michał CZUCHNOWSKI